

II etap IV Synodu Archidiecezji Łódzkiej „Przyszłość Kościoła Łódzkiego idzie przez rodzinę”

Materiały do pracy parafialnych zespołów synodalnych, szkolnych kół synodalnych na poziomie szkoły ponadpodstawowej oraz innych zespołów i kół (przeznaczone na miesiąc kwiecień 2019 roku)

Temat III: *Miłość w małżeństwie (rozdział IV Amoris Laetitia)*

1. *Rozważany przez nas hymn św. Pawła pozwala nam przejść do miłości małżeńskiej. Jest to miłość, która jednoczy małżonków, uświęcona, ubogacona i oświecona łaską sakramentu małżeństwa. Jest to „zjednoczenie woli duchowe i ofiarne, które jednak zawiera w sobie czułość przyjaźni i namiętność erotyczną, chociaż jest w stanie przetrwać nawet wtedy, gdy uczucia i namiętność ulegają osłabieniu. Papież Pius XI uczy, że miłość przenika wszystkie obowiązki życia małżeńskiego i „ma jakiś prymat szlachetności” Bowiem ta silna miłość, wylana przez Ducha Świętego, jest odzwierciedleniem nierozzerwalnego przymierza między Chrystusem a rodzajem ludzkim, którego kulminacją jest oddanie siebie aż do końca na krzyżu: „Duch, którego Pan użył, daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował. Miłość małżeńska osiąga tę pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ową «caritas» małżeńską” (nr 120).*

Przedłużenie życia ludzkiego sprawia, że mamy do czynienia z czymś, co nie było powszechne w przeszłości: relacja intymna i wzajemna przynależność muszą być zachowywane przez cztery, pięć lub sześć dekad, a to powoduje konieczność ponownego, wielokrotnego wybrania. Być może małżonek nie jest już pociągany intensywnym pożądaniem seksualnym, które popycha go do drugiej osoby, ale odczuwa przyjemność przynależności do niej i tego, że ona należy do niego, świadomości, że nie jest sam, że ma „wspólnika”, który wie wszystko o jego życiu i jego dziejach, i który wszystko z nim dzieli. Jest towarzyszem na drodze życia, z którym można razem stawić czoło trudnościom i cieszyć się pięknymi rzeczami. Także i to rodzi pewne zadowolenie, które towarzyszy pragnieniu właściwemu miłości małżeńskiej. Nie możemy obiecać, że przez całe życie będziemy mieli te same uczucia. Możemy jednak z pewnością mieć stabilny wspólny projekt, zobowiązać się do kochania się nawzajem i życia razem, dopóki śmierć nas nie rozłączy, i przeżywania zawsze bogatej intymności. Miłość, jaką sobie przyrzekamy, wyrasta ponad wszelkie emocje, uczucia czy stan ducha, chociaż może je zawierać. Jest to głębsza miłość, z decyzją serca, która obejmuje całą egzystencję. Tak więc, w samym środku nierozwiązanego konfliktu, i choć wiele uczuć mieszanych krąży w sercu, każdego dnia utrzymuje się decyzja o miłości, przynależności, o dzieleniu całego swego życia oraz o dalszym miłowaniu siebie i przebaczeniu sobie nawzajem. Każde z dwojga przebywa drogę osobistego rozwoju i przemiany. Podczas tej drogi miłość celebrowa każdy krok i każdy nowy etap (nr 163).

W historii danego małżeństwa zmienia się aspekt fizyczny, ale nie jest to powodem, aby zabrakło miłostnego zainteresowania. Zakochujemy się w całej osobie, posiadającej swoją własną tożsamość, a nie tylko ciało, chociaż to ciało, poza niszczącym działaniem czasu, nigdy nie przestaje wyrażać jakoś osobistej tożsamości, która podbiła serce. Kiedy inni nie mogą już rozpoznać piękna tej tożsamości, zakochany małżonek jest nadal zdolny postrzegać ją z instynktem miłości, a zakochanie nie zanika. Potwierdza swoją decyzję o przynależności do niej, wybiera ją ponownie i wyraża ten wybór przez bliskość wierną i pełną czułości. Szlachetność jego decyzji na rzecz jej wyboru, będąc intensywną i głęboką,

budzi nową formę uczucia w trakcie wypełniania misji małżeńskiej. Ponieważ „samo wzruszenie drugim człowiekiem jako osobą, [...] samo z siebie nie zmierza do aktu małżeńskiego. Przyjmuje inne wyrazy zmysłowe, gdyż miłość „jest jedną rzeczywistością, ale mającą różne wymiary; to jeden, to drugi może bardziej dochodzić do głosu. Więź znajduje nowe sposoby wyrazu i wymaga decyzji, by ciągle na nowo ją ustanawiać. Nie tylko po to jednak, by ją zachować, ale także aby ją rozwinąć. Jest to proces budowania dzień po dniu. Nic z tego nie jest możliwe, jeśli nie przywołuje się Ducha Świętego, jeśli nie woła się codziennie, prosząc o Jego łaskę, jeśli nie szuka się Jego nadprzyrodzonej mocy, jeśli się Go żarliwie nie prosi, aby zesłał swój ogień na naszą miłość, żeby ją umocnić, ukierunkować i przekształcić w każdej nowej sytuacji (nr 164).

Co oznacza stwierdzenie: wzrastać w miłości małżeńskiej? Czy miłość małżeńska może istnieć bez wzrostu (rozwoju)?

- 2. Małżeństwo to cenny znak, bo „kiedy mężczyzna i kobieta zawierają sakrament małżeństwa, Bóg niejako «odzwierciedla się» w nich, nadaje im własne rysy i niezatarty charakter swojej miłości. Małżeństwo jest ikoną miłości Boga do nas. Również Bóg jest bowiem komunią: trzy Osoby — Ojciec, Syn i Duch Święty — żyją od zawsze i na zawsze w doskonałej jedności. I to jest właśnie tajemnica małżeństwa: Bóg tworzy z dwojga małżonków jedną egzystencję. Pociąga to za sobą bardzo konkretne i codzienne konsekwencje, ponieważ małżonkowie „na mocy sakramentu otrzymują autentyczną misję, aby mogli uwidaczniać, począwszy od rzeczy prostych, zwyczajnych, miłość, jaką Chrystus kocha swój Kościół, dając wciąż życie za niego” (nr 121).*

Jak rozumiesz stwierdzenie, że małżeństwo jest ikoną (obrazem) Trójcy Przenajświętszej?

- 3. Miłość przyjaźni łączy wszystkie aspekty życia małżeńskiego i pomaga członkom rodziny iść naprzód na wszystkich jej etapach. Dlatego gesty, które wyrażają taką miłość, muszą być stale pielęgnowane, bez małostkowości, pełne słów wielkodusznych. W rodzinie: „trzeba używać trzech słów. Chcę to powtórzyć. Trzy słowa: proszę, dziękuję i przepraszam. Są to trzy słowa klucze!” „Kiedy w rodzinie nie jesteśmy natrętni i prosimy o «pozwolenie», kiedy w rodzinie nie jesteśmy egoistami i uczymy się mówić «dziękuję» i kiedy w rodzinie ktoś zdaje sobie sprawę, że uczynił coś złego, i umie «przeprzeć», to w takiej rodzinie jest pokój i jest radość”. Nie skąpmy używania tych słów, bądźmy hojni powtarzając je codziennie, bo „uciążliwe są pewne milczenia, czasem nawet w rodzinie, między mężem a żoną, między rodzicami a dziećmi, między braćmi”. Natomiast właściwe słowa, wypowiedziane w odpowiednim czasie, chronią i pokrzepiają miłość dzień po dniu (nr 133).*

Wszystko to odbywa się na drodze nieustannego rozwoju. Ta szczególna forma miłości, jaką jest małżeństwo, jest powołana do nieustannego dojrzewania, bo do niej musimy zawsze stosować to, co św. Tomasz z Akwinu mówi o miłości: „Miłość, ze względu na swój charakter, nie ma nic takiego, co ograniczałoby jej rozwój, ponieważ jest ona udziałem w nieskończonej miłości, którą jest Duch Święty. [...] Ze strony podmiotu nie można określić kresu wzrastania w miłości, bowiem za każdym razem, kiedy wzrasta miłość, tym bardziej wzrasta także zdolność do jeszcze większego jej rozwoju”. Św. Paweł stanowczo zachęcał: „A Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich” (1 Tes 3, 12); i dodaje: co do „braterskiej miłości, [...] zachęcam was jedynie, bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili” (1 Tes 4, 9.11). Więcej i więcej. Miłości małżeńskiej nie strzeże się przede wszystkim mówiąc o nierozzerwalności jako obowiązku lub powtarzając jakąś doktrynę, ale umacniając ją dzięki stałemu rozwojowi pod wpływem łaski.

Miłość, która się nie rozwija, jest narażona na ryzyko, a możemy się rozwijać odpowiadając na Bożą łaskę poprzez większą liczbę aktów miłości, częstsze akty miłości, bardziej intensywne, bardziej hojne, bardziej delikatne, radośniejsze. Mąż i żona „doświadczają sensu swej jedności i coraz pełniej ją osiągają”. Dar Bożej miłości wylany na małżonków jest równocześnie wezwaniem do stałego rozwoju tego daru łaski (nr 134).

Niczymu dobremu nie służą pewne fantazje o miłości idyllicznej i doskonałej, pozbawionej w ten sposób wszelkich bodźców do rozwoju. Niebiańska idea miłości ziemskiej zapomina, że najlepsze jest to, co jeszcze nie zostało osiągnięte, wino dojrzewające w miarę upływu czasu. Jak przypomnieli biskupi Chile, „nie ma rodzin doskonałych, które proponuje nam złudna propaganda konsumpcyjna. Nie ma w nich przemijania lat, nie ma choroby, bólu i śmierci [...]. Konsumpcyjna propaganda ukazuje iluzję, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, z jaką się muszą konfrontować dzień po dniu ojcowie i matki rodzin”. Zdrowsza jest realistyczna akceptacja ograniczeń, wyzwania i niedoskonałości oraz usłyszenie wezwania, aby razem się rozwijać, aby dojrzewała miłość i pielęgnowano solidność związku, niezależnie od tego, co by się działo (nr 135).

Jak można praktycznie przeżywać rozwój miłości małżeńskiej?

W jakich problemach małżonkowie wymagają wsparcia?

Czy w Twojej parafii istnieją oczekiwane przez Ciebie formy wsparcia? Jakich byś oczekiwał?

- 4. Dialog jest sposobem uprzywilejowanym i niezbędnym, by żyć, rozwijać i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym. Wymaga on jednak długiej i mozolnej praktyki. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, mają różne sposoby komunikowania się, używają innych języków, posługują się innymi kodami. Sposób stawiania pytań, odpowiedzi, używany ton, czas i wiele innych czynników może uzależniać komunikację. Ponadto zawsze należy rozwijać pewne postawy, które są wyrazem miłości i umożliwiają autentyczny dialog (nr 136).*

Potrzeba czasu, dobrego czasu, który polega na cierpliwym i uważnym słuchaniu, aż druga osoba wyrazi wszystko, co potrzebowała wyrazić. Wymaga to ascezy, żeby nie zaczynać mówić zanim nie nadejdzie właściwy czas. Zamiast zaczynać wydawanie opinii lub rad, trzeba się upewnić, że usłyszałem to wszystko, co druga osoba potrzebowała wypowiedzieć. Wiąże się to z ciszą wewnętrzną, aby bez hałasu usłyszeć w sercu i umyśle: ogołocić się z wszelkiego pośpiechu, odłożyć na bok swoje własne potrzeby i priorytety, stworzyć przestrzeń. Często jedno z małżonków nie potrzebuje rozwiązania swoich problemów, ale bycia wysłuchanym. Musi przekonać się, że zostało dostrzeżone jego cierpienie, jego rozczarowanie, strach, gniew, nadzieja, jego marzenia. Często są jednak takie narzekania: „Nie słucha mnie. Kiedy zdaje się, że to robi, w rzeczywistości myśli o czymś innym”. „Mówię i czuję, że tylko czeka, kiedy skończę”. „Kiedy mówię, próbuje zmienić temat lub daje mi szybkie odpowiedzi, aby zakończyć rozmowę” (nr 137).

Trzeba rozwijać nawyk nadawania drugiej osobie rzeczywistej ważności. Chodzi o docenienie drugiego, o to, że ma prawo do istnienia, do samodzielnego myślenia i bycia szczęśliwym. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co może powiedzieć lub czego się domagać, chociaż byłoby konieczne wyrażenie swojego punktu widzenia. Tu leży u podstaw przekonanie, że wszyscy mają coś do dania, ponieważ mają inne doświadczenie życiowe, ponieważ spoglądają z innego punktu widzenia, ponieważ mają inne problemy i nabyli inne umiejętności i wiedzę. Można uznać prawdę drugiej osoby, znaczenie jej najgłębszych obaw

i tło tego, co mówi, nawet, gdy posługuje się agresywnymi słowami. Dlatego trzeba starać się postawić na jej miejscu i wniknąć w głębię jej serca, dostrzec to, czym się fascynuje i podjąć tę pasję jako punkt wyjścia do dalszego dialogu (nr 138).

Potrzebna jest szerokość umysłu, aby nie zamknąć się obsesyjnie na kilku ideach, a także elastyczność, aby można było zmienić lub dopełnić własne opinie. Możliwe, że z mojej myśli oraz myśli drugiej osoby może powstać nowa synteza, która ubogaci nas oboje. Jedność, do której należy dążyć, nie oznacza jednolitości, ale „jedność w różnorodności” lub „pogodzoną różnorodność”. W tym ubogacającym stylu braterskiej komunii różne osoby się spotykają, szanują siebie nawzajem i cenią, zachowując jednak różne odcienie i akcenty, które wzbogacają dobro wspólne. Trzeba uwolnić się od obowiązku bycia równymi. Konieczna jest również przezorność, aby na czas zdać sobie sprawę z „interferencji”, jakie mogą powstać, tak aby nie niszczyły dialogu. Na przykład, trzeba rozpoznać złe uczucia, które mogłyby się pojawić, i je opanować, aby nie zaburzały komunikacji. Ważna jest zdolność do wyrażania tego, co czujemy, nie raniąc drugiej osoby; używania takiego języka i sposobu mówienia, który mógłby być łatwiej akceptowany, tolerowany przez drugą osobę, pomimo, że treść jest wymagająca; przedstawiania swojej krytyki, nie rozładowując jednak gniewu jako formy zemsty, jak również unikanie języka moralizatorskiego, dążącego jedynie do napaści, ironii, obciążenia winą, zranienia. Wiele kłótni małżeńskich nie dotyczy bardzo poważnych problemów. Czasami chodzi o drobne sprawy, niewiele znaczące, ale nastawienie lub postawa przyjęta w dialogu zmienia sposób ich wyrażania (nr 139).

Konieczne są gesty wrażliwości dla drugiej osoby i okazywanie uczuć. Miłość przewycięża najgorsze przeszkody. Kiedy możemy kogoś kochać, lub gdy czujemy się przez niego kochani, możemy lepiej zrozumieć, co chce wyrazić i sprawić, byśmy byli zrozumiani. Trzeba pokonać kruchość, która nas prowadzi do obawiania się drugiej osoby, jakby była „konkurentem”. Bardzo ważne jest budowanie swego bezpieczeństwa na głębokich decyzjach, przekonaniach i wartościach, a nie na chęci wygrania dyskusji czy też na tym, żeby przyznano nam rację (nr 140).

Wreszcie, uznajmy, że aby dialog był pożyteczny trzeba mieć coś do powiedzenia, a to wymaga bogactwa wewnętrznego, które karmi się lekturą, osobistą refleksją, modlitwą i otwartością wobec społeczeństwa. W przeciwnym razie rozmowy stają się nudne i bezprzedmiotowe. Gdy każdy z małżonków nie troszczy się o swoją duchowość i nie ma wielu relacji z innymi ludźmi, to życie rodzinne staje się wsobne a dialog się zubaża (nr 141).

Czym jest według Ciebie dialog małżeński?

5. *Św. Jan Paweł II dał bardzo subtelne ostrzeżenie, kiedy powiedział, że mężczyzna i kobieta są „zagrożeni niedosytem”. Oznacza to, że są powołani do coraz bardziej intensywnego zjednoczenia, ale ryzyko polega na usiłowaniu wymazania różnic i tego nieuniknionego dystansu, jaki istnieje między nimi. Każde bowiem z nich ma właściwą sobie i niepowtarzalną godność. Gdy piękno wzajemnej przynależności zamienia się w panowanie, to „zmienia się zasadniczo komunijna struktura osobowej relacji”. W logice panowania, także ten, kto dominuje, dochodzi w ostateczności do zaprzeczenia swojej własnej godności ostatecznie przestaje „utożsamiać się ze swoim ciałem”, ponieważ pozbawia go wszelkiego znaczenia. Przeżywa seks jako ucieczkę od samego siebie i rezygnację z piękna małżeństwa (nr 155).*

Ważne, aby jasno odrzucić wszelkie formy podporządkowania seksualnego. Dlatego należy unikać błędnej interpretacji tekstu z Listu do Efezjan, w którym jest wezwanie: „żony

niechaj będą poddane swym mężom” (Ef 5, 22). Św. Paweł wyraża się tutaj w kategoriach kulturowych właściwych tej epoce, ale nie powinniśmy podejmować takiej szaty kulturowej, lecz orędzie objawione, które wypływa z całej perykopy. Podejmijmy mądre wyjaśnienie św. Jana Pawła II: „Miłość wyklucza każdy rodzaj poddaństwa, przez które żona stawałaby się służką czy niewolnicą męża [...]. Wspólnota i jedność, jaką z racji małżeństwa mają stanowić, urzeczywistnia się poprzez wzajemne oddanie, które jest także wzajemnym poddaniem”. Dlatego mówi się również, że „mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało” (Ef 5, 28). W istocie tekst biblijny zachęca do przewyciężenia wygodnego indywidualizmu, by być skierowani ku innym: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani” (Ef 5, 21). To wzajemne „poddanie” między małżonkami nabiera szczególnego znaczenia i jest rozumiane jako swobodnie wybrana wzajemna przynależność, charakteryzująca się zespołem takich cech jak wierność, szacunek i troska. Seksualność służy nierozzerwalnie takiej przyjaźni małżeńskiej, bo ma na celu zapewnienie, aby druga osoba żyła w pełni (nr 156).

Czy nauczanie św. Jana Pawła II o seksualności jest dzisiaj wystarczająco popularyzowane, rozumiane i praktykowane w życiu małżeńskim?

- 6. W ramach tej pozytywnej wizji seksualności należy umieścić ten temat w jego integralności i ze zdrowym realizmem. Nie możemy bowiem ignorować faktu, że często seksualność ulega depersonalizacji i pełna jest także patologii, tak, że „staje się w coraz większym stopniu okazją i narzędziem afirmacji własnego «ja» oraz samolubnego zaspokajania własnych pragnień i popędów”. W obecnym czasie istnieje duże zagrożenie, że również seksualność zostanie zdominowana przez zatruwającego ducha „użyj i wyrzuć”. Ciało drugiej osoby jest często manipulowane, jak coś, co trzyma się tak długo, dopóki zapewnia satysfakcję, a ulega pogardzie, kiedy traci swą atrakcyjność. Czy można zignorować lub ukryć ustawiczne formy dominacji, arogancji, wyzysku, perwersji i przemocy seksualnej, które są produktem wypaczonego rozumienia seksualności, grzebiące godność innych osób oraz wezwanie do miłości pod mrocznym poszukiwaniem siebie samych? (nr 153).*

Nie trzeba przypominać, że także w małżeństwie seksualność może stać się źródłem cierpienia i manipulacji. Dlatego trzeba wyraźnie podkreślić, że „współżycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami, nie jest prawdziwym aktem miłości i dlatego sprzeciwia się temu, czego słusznie domaga się ład moralny we wzajemnej więzi między małżonkami. Akty właściwe zjednoczeniu seksualnemu małżonków odpowiadają naturze seksualności, jakiej chciał Bóg, jeśli dokonują się „w sposób ludzki”. Stąd św. Paweł napominał: „Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego” (1 Tes 4, 6). Choć pisał on w czasach zdominowanych przez kulturę patriarchalną, w której kobietę uważano za całkowicie podporządkowaną mężczyźnie, tym niemniej uczył, że seksualność powinna być przedmiotem dialogu między małżonkami: podniósł możliwość odroczenia relacji seksualnych na pewien okres, ale „za obopólną zgodą” (1 Kor 7, 5) (nr 154).

Jakie zagrożenia dla jedności małżeńskiej widzisz we współczesnym świecie?

- 7. „Wiele osób, które nie zawarły małżeństwa, nie tylko poświęcają się rodzinom, z których pochodzą, ale często świadczą wielką pomoc w kręgu swych przyjaciół, we wspólnocie Kościoła i w życiu zawodowym. [...] Ponadto wiele z nich oddaje swe talenty na służbę wspólnoty chrześcijańskiej w posłudze miłosierdzia i w wolontariacie. Są też i tacy, którzy nie zawierają małżeństwa, gdyż poświęcili swoje życie dla miłości Chrystusa i bliźniego. Ich zaangażowaniem rodzina jest bardzo ubogacona w Kościele i w społeczeństwie” (nr 158).*

Dziewictwo jest formą miłości. Jako znak, przypomina nam o trosce o królestwo Boże i pilnej konieczności poświęcenia się bez zastrzeżeń na służbę ewangelizacji (por. 1 Kor 7, 32) oraz jest odzwierciedleniem pełni nieba, gdzie „nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić” (Mt 22, 30). Św. Paweł zalecał dziewictwo, bo spodziewał się szybkiego ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa i chciał, aby wszyscy skoncentrowali się wyłącznie na ewangelizacji: „czas jest krótki” (1 Kor 7, 29). Niemniej było jasne, że była to jego osobista opinia i jego pragnienie (por. 1 Kor 7, 6-8), a nie nakaz Chrystusa: „Nie mam zaś nakazu Pańskiego co do dziewic” (1 Kor 7, 25). Jednocześnie uznawał on wartość różnych powołań: „każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki” (1 Kor 7, 7). W związku z tym św. Jan Paweł II powiedział, że teksty biblijne „nie dają podstaw do takiego rozumienia «niższości» małżeństwa, ani też do rozumienia «wyższości» dziewictwa czy celibatu” z powodu abstynencji seksualnej. Zamiast mówić o wyższości dziewictwa pod każdym względem, właściwsze wydaje się ukazanie, że różne stany życia wzajemnie się dopełniają, tak że ktoś może być doskonalszym pod pewnym względem, a inny może być doskonalszy z innego punktu widzenia. Aleksander z Hales, stwierdził na przykład, że w pewnym sensie małżeństwo można uznać za lepsze od innych sakramentów, ponieważ symbolizuje coś tak wielkiego, jak „zjednoczenie Chrystusa z Kościołem lub zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej” (nr 159).

Dlatego, „nie chodzi tutaj o pomniejszenie małżeństwa z korzyścią dla wstrzeźliwości” i „nie znajdujemy podstaw do przeciwstawienia. [...] Jeżeli wedle pewnej tradycji teologicznej mówi się o stanie doskonałości (status perfectionis), to nie ze względu na samą bezżenność, ale na cały kształt życia wedle rad ewangelicznych”. Jednak osoba zamężna może żyć miłością w najwyższym stopniu. Wówczas, „osiąga tę doskonałość płynącą z miłości poprzez wierność duchowi rad - ta zaś jest możliwa i dostępna dla każdego (nr 160).

Dziewictwo ma wartość symboliczną miłości, która nie wymaga posiadania drugiej osoby, a tym samym odzwierciedla wolność królestwa niebieskiego. Jest to zachęta dla małżonków, aby przeżywali swoją miłość małżeńską w perspektywie ostatecznej miłości Chrystusa, jako wspólnej drogi do pełni królestwa Bożego. Z kolei miłość małżonków ma inne wartości symboliczne: z jednej strony, jest to swoiste odzwierciedlenie Trójcy Świętej. Trójca Święta jest bowiem pełną jednością, ale w której znajduje się również różnica. Ponadto rodzina jest znakiem chrystologicznym, ponieważ ukazuje bliskość Boga, który dzieli życie człowieka jednocząc się z nim we Wcieleniu, Krzyżu i Zmartwychwstaniu: każde z małżonków staje się „jednym ciałem” z drugą osobą i ofiarowuje siebie samego, aby dzielić je w pełni z drugą osobą aż do końca. Podczas gdy dziewictwo jest znakiem „eschatologicznym” Chrystusa Zmartwychwstałego, to małżeństwo jest znakiem „historycznym” dla tych, którzy podążają po ziemi, znakiem Chrystusa ziemskiego, który zgodził się z nami złączyć i dał samego siebie aż po dar swojej krwi. Dziewictwo i małżeństwo są i powinny być różnymi formami miłości, bo „człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość” (nr 161).

Jak rozumiesz dziewictwo w kontekście chrześcijańskiego powołania?

Instrukcja:

Przed każdym pytaniem lub pytaniami znajduje się wybrany fragment bądź fragmenty z posynodalnej adhortacji apostolskiej *Amoris Laetitia*, które obok treści wykładów ks. dr

Arnolda Zawadzkiego i ks. dr hab. Jana Wolskiego powinny stać się punktem wyjścia i pomocą dla zespołu lub koła synodalnego podczas udzielania odpowiedzi na postawione pytania. Protokół wraz z udzielonymi odpowiedziami należy niezwłocznie po spotkaniu przesłać na adres: synod@archidiecezja.lodz.pl. Uprzejmie prosimy, aby odpowiedzi na pytania do poszczególnych tematów przysyłać w odrębnych plikach (nie łączyć dwóch lub trzech tematów ze sobą). Każdy z tematów przeznaczony jest na jedno spotkanie. W danym miesiącu zatem powinny odbyć się dwa spotkania zespołu lub koła synodalnego. W nagłówku protokołu prosimy o podanie szczegółowych danych z jakiego zespołu lub koła napływają odpowiedzi.